№ 26 | Warszawa, Czwartek 16/28 Stycznia | Rok 1858.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7. kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji wKrólestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Franciszka Salezego Wyznawcy. Wschód słońca o g. 7 m. 48.—Zach. o g. 4 m. 36. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 5, wczoraj w poł. zimna 0. Wysokość wody na Wiśle stóp 6 cali 9.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

DOKUMENTA

dotyczące nadania dróg żelaznych w Króleswie Polskiem.

USTAWA TOWARZYSTWA

DROGI ŻELAZNEJ WARSZAWSKO-BYDGOSKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

§ 9. Czternaście tysięcy akcji, wyobrażających kapitał pierwszego wypuszczenia, będą rozdane w Królestwie Polskiem i za granicą.

Całkowita ilość tych akcji jest podpisana i należy do osób poniżéj wymienionych w następującym stosunku:

PP.	Herman Epstein	6250 akcji
	Andrzéj hrabia Renard	4250 —
	Karol August Milde	1750 —
	Herman baron Musehwitz	1750 —
		razem 14000 akcji.

§ 10. Każda akcja daje prawo do stosunkowego udziału we własności aktywów Towarzystwa i w podziale korzyści.

Dopiero po wniesieniu trzydziestu procentów kapitału akcji, wkładający będą sobie mieli wręczone akcje na okaziciela. Na wnioski zaś cząstkowe poprzednie, otrzymają tylko poświadczenia.

§ 11. Akcje wycięte będą z xięgi sznurowéj, oznaczone suchym stemplem Towarzystwa, opatrzone podpisami drukowanemi członków rady zarządzającéj i podpisane przez jednego z członków rzeczonéj rady i przez kassjera głównego. Układ, kształt i warunki wypuszczenia tych akcji oznaczy rada zarządzająca kolei żelaznéj.

Każda opłata na poczet akcji będzie zaznaczona na samejże akcji.

§ 12. Rada zarządzająca może udzielić upoważnienie do składu i zachowania akcji w kassie Towarzystwa w Warszawie.

§ 13. Akcje są niepodzielne. Towarzystwo uznaje tylko jednego właściciela dla każdéj akcji.

§ 14. Posiadanie akcji pociąga za sobą samo z siebie poddanie się przez okaziciela przepisom ustawy towarzystwa. Spadkobiercy akcjonarjusza lub inni w jego miejsce interesowani, nie mogą pod żadnym pozorem domagać się opieczętowania na majątku, pieniędzach lub innych wartościach należących do towarzystwa, ani też zgoła mięszać się do jego zarządu. Przy dochodzeniu praw swoich, winni poprzestawać na inwentarzach towarzystwa i na uchwałach ogólnego zgromadzenia akcjonarjuszów.

§ 15. Opłaty na poczet akcji wnosić będą akcjonarjusze do kasy towarzystwa w Warszawie, lub uskutecznią je w innych miejscach przez radę zarządzającą wskazanych i podług warunków jakie taż rada oznaczy.

Każdy wniosek na akcję częściowy nie może przechodzić dziesięć procent wysokości kapitału akcji, rada zarządzająca może jednak upoważnić wnioski kilku rat razem lub opłatę całkowitego kapitału od razu.

Wezwania o uiszczenie wniosków na akcje powinny być ogłaszane przynajmniéj na miesiąc przed terminem do opłat wyznaczonym, w „Journal de St. Petersbourg,“ w dziennikach Warszawskich, w Gazecie Rządowéj Pruskiéj i w dwóch dziennikach wychodzących w Wrocławiu.

Obwieszczenia te mogą być ogłaszane w innych jeszcze pismach, które rada zarządzająca wskaże. *(d. c. n.)*

— Nakładem austrjackiego ministerjum wyznań i oświecenia, wyszło w Wiedniu bardzo ważne dzieło dla nauki archeologji, dyplomatyki i paleografji, pod tytułem: *Monumenta graphica medii aevi ex archivis et bibliothecis Imperii Austriaci collecta. Vindobonae 1858. Fasc. I—II.* W dziele tem, oprócz dawnych dyplomatów łacińskich, stopniowo do nauki wyczytania ułożonych, mają także znajdować się dyplomata starosławiańskie, czeskie i niemieckie, poczynając od XIII wieku. W literaturze naszéj mamy podobne prace, choć nie tak obszerne i dziś bardzo rzadkie, jakiemi są: wyborne pod tym względem dziełko Lelewela, pod tytułem: Nauki dające poznać źródła historyczne. O historji, jéj rozgałęzieniu i naukach z nią związek mających. Warszawa 1826. Oraz K. Stronczyńskiego p. t. Wzory pism dawnych w przerysach wystawione i objaśnione drukowanem ich wyczytaniem. Część pierwsza, obejmująca pismo dyplomatów od 1228—1536. Warszawa 1839 r. Do tego należy poszyt w kroju arkuszowym wiernych facsimilów samych autentyków.

Korrespondencja Kroniki.

Z gościny w Poznańskiem d. 9 stycznia 1858 r.

Ocknienie się zdrowéj krytyki. Dla czego w pewnéj epoce nie było jéj u nas. Odpowiedzialność krytyka. Zepsute dzieci publiczności. Drażliwość. Kilka nowych znakomitych recenzji. Rozbiór krytyczny gladjatorów Lenartowicza. Usposobienie publiczności. Artykuł o języku polskim. Wytknięcie niektórych zwyczajnych uchybień językowych. Dzieło p. Stawiskiego.

Jeżeli w literaturze powszechnéj daje się spostrzegać pewna otrętwiałość, jeżeli wśród tego gorączkowego zajęcia się materją na zachodzie, nie odzywa się dziś żadne wyższe natchnienie, żaden wielki pisarz, uważając okres w jaki zdaje się wstępować nasze piśmiennictwo, wielce się cieszyć i pokrzepiać powinniśmy. Ocknienie się krytyki zdrowéj, śmiałéj, która się ze wszech stron odzywa, jest objawem więcéj pożądanym i pomyślniejszym, aniżeli powstanie jakiego znakomitego pojedynczego talentu, któryby wśród zdrobnienia umysłów, był tylko szczęśliwym wyjątkiem. Że się ten duch krytyczny, silny, czerstwy i bezstronny, objawiać zaczyna, każdy przyzna, kto na znakomitszych krytyków dzisiejszych recenzje baczną zwraca uwagę, kto szczególniéj zadać zechce sobie pracę porównania ich pism z owemi przed kilkunastu laty ogłaszanemi *historjami literatury ojczystéj, rysami piśmiennictwa*, nakoniec artykułami krytycznemi, które się deszczem rzęsistym lały na publiczność. Po większéj części zdania i wyroki w nich wydawane, były płodem nieuctwa i niedowarzonych pojęć, lub namiętnego i wykoszlawionego sądu, a wszystkie przywłaszczały sobie chwałę *jakiejś wyższéj estetyki*, *jakiegoś wszechstronnego gienjalnego poglądu.* Czytajmy dziś co pisze Lucjan Siemieński w Dodatku do Czasu, weźmy do ręki recenzje dziennika poznańskiego literackiego, a przekonamy się, że w téj przed chwilą anarchicznéj rzeczypospolitéj literackiéj, wzniosła się władza strzegąca zasad wiary i moralności, praw rozsądku, smaku i prawdziwéj piękności. Odzywają się jeszcze wprawdzie sędziowie krytyczni, którzy występują jakby z nowością, z tem co się już zestarzało, którzy pozostając

---

NOTATKI Z PODRÓŻY.

przez

Ludwika Niemojowskiego.

WYJĄTEK DRUGI. (*)

Cała przestrzeń państwa kościelnego pomiędzy Civitta Vechia a Rzymem, nie miłe czyni wrażenie na podróżnym, którego wzrok przywykł do rozkosznych ogrodów Toskanji, do owych gajów oliwnych, cyprysowych i pomarańczowych, do owych licznych miasteczek pełnych ruchu i życia; i schludnych wiosek rozsianych wśród żyznych dolin, i ludu pełnego wesołéj naiwności. Cała ta przestrzeń wydała mi się wielką pustynią: niezmierne obszary odłogiem leżące wśród których sterczały gdzie niegdzie dziwnego kształtu odłamy skał, pola nieuprawne zarosłe dzikiemi krzewami, rzadki przechodzień cery wybladłéj spoglądający na nas ponuro z pod obszernego na oczy nasuniętego kapelusza—otóż wszystko co widzieć mogłem wychyliwszy się z okna ciężkiego dyliżansu.

Droga którą przebywaliśmy zwana Via Aurelia (a) w pierwszych chwilach wyjazdu z Civitta Vechia trzyma się ciągle brzegów morza, i dopiero od Santa Severa pierwszéj wioski a zarazem i stacji pocztowéj, zagłębia się w kraj. Od tego to właściwie punktu, oddalając się coraz bardziéj od brzegów morza które dla każdego tyle ma powabu, a obejrzawszy po téj opustoszałéj okolicy, jakiś smutek opanowywa podróżnego, jakaś tęsknota chwyta za serce, i więcéj niż kiedykolwiek żałuje się tego co poza sobą zostało, wśród ziemi ztwardniałéj wprawdzie kilkonasto-stopniowem zimnem, ale ogrzanéj ciepłem rodzinnego ogniska, a najbardziéj owem tchnieniem płynącem z piersi przyjaciół i życzliwych, ową wonią ojczysta któréj nie zastąpią ani ogrody Hesperji, ani piękności Szwajcarskiéj przyrody, ani ożywcze powietrze Włoch. O jakże żałuję tych którzy zawsze żyć muszą wśród obcych ludzi, kiedy ja zaledwie kraj rodzinny opuściwszy, zwracałem tak często myśl stęsknioną do tego kawałka ziemi, gdzie żyła ukochana matka i córka, gdzie znajdował się jedyny wspominek ubiegłego szczęścia — grób!

Minęliśmy małe miasteczko Paolo, a okolica stawała się coraz dziksza i posępniejszą. Ani opustoszałe pola, ani brak ruchu, ani smutek że tak powiem rozlany w powietrzu, nie wskazywały nam gdzie jesteśmy; a przecież my byliśmy pod murami stolicy świata chrześcijańskiego, u stóp miasta które dawniéj orężem a późniéj potęgą wiary, chyliło przed sobą niezliczone narody; z którego wybiegały gromy na tych którzy zaparli się świętego blasku cnoty, gromy zmieniające błyszczące szaty bogactwa w wór pokutnika: przed nami niewidzialny, ukryty dotąd w mgle oddalenia — znajdował się Rzym!

Wyjrzałem z okna dyliżansu azaliż wśród téj mgły dalekiéj, nie ukażą się oczom moim pierwsze niewyraźne zarysy stolicy świata, do któréj myśl moja biegła tworząc na skrzydłach wyobraźni marzenia tak jasne i błogie, jak błogą jest przyszłość sprawiedliwego, jak jasną święta wiara nasza. Zagłębiony w dumaniu nie spostrzegłem że mgła owa zamiast niknąć w oddaleniu, zdawała się przybliżać ku nam, gęstnieć i otaczać do koła; spojrzałem — kłęby pary wychodziły z niezmierzonych okiem bagnisk, wśród których ciągnęła się niby pasek złoty zwirem wysypana Via

(*) Pierwszy wyjątek z niniejszych „Notatek podróży“ drukowaliśmy w naszem piśmie zeszłego roku w miesiącach Styczniu i Lutym. (Przyp. Redakcji).

(a) Via Aurelia urządzoną została w r. 1565 przez Piusa IV. (Przypisek Autora).

wyłącznymi prawią o starych i nowych szkołach, którzy tylko na kształty zewnętrzne baczą, lecz z takimi walczyć nie warto, bo to są tylko niedobitki w rozsypkę idącego wojska. Powtarzają to co zasłyszeli, lub wyczytali w współczesnych pisarzach, ich nauka wyżéj i daléj nie sięga, myśląc że ciągle postępują, zdziwią się niepomału, gdy wyprzedzeni przez innych, ujrzą się wkrótce w zupełnem odosobnieniu. Prawdziwie wykształcone i zdrowe umysły, potrafią się zdobyć na sąd sprawiedliwy i wszechstronny. Czułe na wszystko co oburza złą dążnością, wszystko co razi fałszem, przesadą, zbytkiem, równie wykażą błędy gdziekolwiek i u kogokolwiek się znajdą, jak ocenią i uszanują każdą istotną piękność, każde wyższe natchnienie z jakiegokolwiek źródła by płynęło, i jakiegokolwiek przybrało by kształty. Taką powinna być krytyka, taką nie była u nas, taką być zaczyna.

Nie była taką u nas, bo upojenie zwycięztwem było zbyt odurzające, bo namiętności stronnictw były zbyt rozognione, bo po zerwaniu wszelkich prawideł, zbyt łatwe i obszerne rozwarło się pole dla miłości własnéj i zarozumiałości. Kiedy Napoleon został władcą Francji, nie jeden podporucznik zyskawszy na placu bitwy szlify oficerskie, marzył o jego chwale i potędze, tak i w naszym świecie literackim, gdy powstał i prawie nagle wzniósł się na najwyższy szczebel celny genjusz poetyczny, gdy obok niego zjawili się pisarze z mniejszym lecz zawsze ze znakomitym talentem, wszyscy młodzi zaczynający pisać, obrawszy ich za wzór sobie, mniemali, że z łatwością zdobędą ich wziętość i sławę, byleby tylko z czemś nowem wystąpili. Żądza nowości ogarnęła i piszących i czytających. Nowość każda czy dobra, była oznaką genjalności. A gdy pamiętano, że nie wszyscy literaci poznali się od razu na duchu poetycznym Mickiewicza, powstało mniemanie, że poczynających zrażać krytyką nie trzeba, owszem zachęcać ich i podnosić należy, byle by tylko objawiali pewną śmiałość i dążność do nowości i oryginalności. Wtenczas to nie jednego młodego pisarza, który tę dążność okazywał, witano zaraz jako przyszłego *olbrzyma poezji*, i ten młody pisarz odurzony okrzykami, zamiast kształcić się, coraz dziwniejsze brednie i obrzydliwsze dziwolągi tworzył. Mógłby był przy krytyce prostującéj go, wykształcić się i wyrość, przy jéj braku stał się potwornym. Był więc czas, w którym nie mieliśmy krytyki, czas zgubny dla piszących, zgubniejszy dla czytających. Powołanie bowiem krytyka nie byłoby tyle trudnem, ale razem i tyle zaszczytnem, gdyby miał być tylko przestrzegaczem i nauczycielem piszących—jest więcéj jeszcze przewodnikiem czytających, stróżem moralności, smaku i rozsądku publicznego. Dla tego też błędnego krytyka cięższe przewinienia jak złego pisarza. Kto popełnia występek, mniéj jest szkodliwym jak ten, kto go pochwala. Gdy zaś wspomnimy sobie jak mało jest ludzi z pewnym i wyrobionym sądem, zwłaszcza w literaturze, łatwo przyznamy, że ciężka odpowiedzialność obarcza tych pisarzy krytycznych, którzy błędami i stronniczemi wyobrażeniami obałamucili publiczność. Tymczasem ten właśnie rodzaj krytyki upowszechnił się u nas. Gdy lat temu dwadzieścia zaczęli się wsławiać znakomitsi nasi dzisiejsi pisarze, w państwie krytyki powstało niejako stowarzyszenie wzajemnego uwielbienia, zewsząd słychać było hymny pochwalne, czuć było woń kadzideł. Zdawało się, że w literaturze ciągle tylko jakieś uroczyste święto panuje, ciągły odpust zupełny, a to bez skruchy i poprawy. Bo jednakże powiedzmy prawdę, ci chwaleni i wynoszeni pisarze, nie wszyscy byli bez błędów i grzechów. Każda część kraju, każde większe miasto nasze, miało swego celnego poetę, lub pisarza prozą, który powszechną także wziętość pozyskawszy, szczególniéj w miejscu swego pobytu, stawał się przedmiotem przesadzonego uwielbienia. Biada temu ktoby z jaką uwagą krytyczną ustną, lub na piśmie śmiał przeciw niemu odezwać się. Prowincja cała za osobistą urazę uważałaby wszelkie wystąpienie przeciw ulubieńcowi. Jednakże prawdziwi i oświeceni doświadczeniem miłością literatury poczuli, że w tak niedołężnym stanie krytyki dłużéj zostawić nie można; że jéj pobłażliwość zbyteczna wiedzie zaczynających pisać, do zbłąkania się i do zguby, a tych którzy już wziętość i słynność zdobyli, prowadzi do zbyt pośpiesznéj pracy, do zaniedbania się i często do upadku. Lecz jeżeli zaczyna zjawiać się krytyka, krytykowani i ich wielbiciele, nie są jeszcze bynajmniéj usposobieni do słuchania prawdy. Skoro tylko śmie kto odezwać się z słowem nagany, a co gorsza uderzyć po palcach, jedno z tych zepsutych dzieci, wnet się dzieciątko rozdąsa, zaniesie się od płaczu i nie ma sposobu utulić go.

Zwykle u nas żal skrytykowanego autora, nie objawia się w odpowiedzi na zarzuty, lecz w skargach prozą lub wierszem, które przy pierwszéj sposobności rozwodzi nad złośliwością zawiści, nad niewdzięcznością rodaków.

Ale duch krytyczny obudzony uśpić się już nie da. Widzim że minął czas wygód literackich i że dziś nim się co napisze, trzeba trochę pomyśléć i odczytać gdy się napisało. Gdyż znajdą się tacy, którzy popełnione błędy i usterki spotrzegą i wytkną.

Te wszystkie uwagi nasunęły mi się po przeczytaniu w tym właśnie czasie kilku recenzji z wielkim talentem i z prawdziwym krytycznym duchem napisanych. Najcelniejszą z nich jest recenzja nowego poematu Lenartowicza *Gladiatorowie*. Skreślona w jednéj części z wdziękiem i z dowcipem, w drugiéj z głębokiem czuciem estetycznem, z sądem wzniosłym i wszechstronnym, z wymową porywającą, pozostanie jako wzór pism tego rodzaju. Autor jéj uchwycił dziś bez wątpienia za berło krytyki w naszem piśmiennictwie, oby je w silnéj piastował dłoni i stał ciągle na straży prawych uczuć, rozsądku i smaku.

Jeżeli nas raduje zbudzenie się zdrowéj krytyki to nie dla tego tylko że stać się może użyteczną literaturze krajowéj, lecz że czytająca publiczność poszukuje jéj, żąda i ocenia. To zaś usposobienie powszechne jest dowodem niezaprzeczonym czerstwiejszego zdrowia umysłowego w naszym kraju. Dopókiśmy zostawali w gorączkowym stanie, a myśl nasza marząca do działania niesposobnymi nas czyniła, znajdowaliśmy upodobanie w wisieniach to ognistéj, to rozczulonéj lecz często niesfornéj imaginacji. Dziś dusza potrzebuje pożywniejszego pokarmu, któryby jéj większy hart i siłę nadał. Nie ostygło dla tego czucie nasze. Utwory nacechowane nikczemną dążnością, powszechny wstręt i oburzenie obudzają, jakeśmy to nie dawno, w roku zeszłym widzieli, lecz dziś rozsądek publiczny otrzeźwiał i na nowo został przewodnikiem wyobraźni i uczucia. Dziś więc krytyka w swoje prawa, śmiałym krokiem wstąpić może, a między słynniejszymi pisarzami naszymi, wszyscy wyższym obdarzeni umysłem powitają ją z radością.

Już przecież i w obronie czystości mowy naszéj zaczynają się odzywać poważne głosy. Czytaliśmy przed chwilą wybornie napisany artykuł o języku Polskim, w którym wytknięte są błędy, przewinienia nie tylko przeciw składni, przeciw duchowi języka, ale nawet przeciw gramatyce, jakich się nawet najwięcéj dziś wziętości mający pisarze dopuszczają. I w istocie czas już było upomnieć się o prawa téj mowy, którąśmy wykształconą i czystą w puściznie otrzymali, zapobiedz rozprzężeniu, które się do niéj zakradło. Gdy do niéj na nowo ład i porządek wróci, odczytując z niedalekiéj epoki pisma a szczególniéj poezje, nie będziem mogli dość się wydziwić, jak nas nie uderzały błędy i usterki językowe, któremi są zeszpecone. Ileż to słów wykrzywiono jedynie dla pomnożenia liczby rymów. Czy kto naprzykład słyszał dawniéj o słowie *zaciemiać*, czy go potrzebował kiedy miał do użycia dobry wyraz polski *zaciemniać* lub *ocieniać*. A tym czasem jednemu z poetów brakowało rymu do *ziemia* i położył *zaciemia*. Niechcę za wspomnionym wyż artykułem przytaczać wszystkich uchybień językowych, które autor zebrał i wypisał; lecz wytknąć muszę błąd gramatyczny najpospolitszy dzisiaj, którego się nawet najpłodniejsi i najsłynniejsi dopuszczają dziś pisarze. *Przeczenie* i *dopełnienie* rzadzi zawsze drugim przypadkiem. Jest to może kaprys językowy, lecz cóż robić ojcowie nasi ulegali mu, więc i my poddać mu się powinniśmy. Mówi się *spełniłem powinność, dopełniłem powinności, wlałem wino, dolałem wina*. Tak samo używa się drugiego przypadku, skoro tylko przysłówek *nie* choćby odległy znajduje się w składni. Tymczasem dziś piszący jakże często *nie spełniają powinność, dopełniają powinność, dolewają wino*. Błąd tak gruby w żadnym nie uszedł by języku, dla czegóż w naszym ma być przepuszczonym, a cóż dopiero mówić o częstem a błędnem przemienianiu rodzaju rzeczowników, lub mylnem ich zakończaniu?— Wszakże zamiast *ta pieśń* zaczynają pisać ta *pieśnia* zamiast *leśny, leśi*. Wszakże pojęcie rozmaitych odcieni w wyrażeniach zupełnie zniknęło. Używają naprzykład słowa *upiększać* tam gdzie należy

---

Aurelia. W tem od strony morza zawiał nagle mocny i zimny wiatr, firanki dyliżansu zatrzepotały u okien, konduktor siedzący na koźle zarzucił szybko płaszcz swój na głowę, a kilku włochów passażerów, którzy dotąd drzemali spokojnie, porwali się wszyscy z miejsc swoich, i prawie jednogłośnie zawołali:

— Zamknij pan okno na miłość Boską!

Ow wiatr zimny, owe wyziewy wydobywające się z wilgotnych obszarów—to pierwsze zarody Malarji! (b).

Jeszcze jedna wioska przed nami: Castel di Guido.

— Czemuż dyliżans zatrzymuje się, czyliż konduktor nie wie że nam pilno, bardzo pilno być u celu podróży?... Przeprzęgają konie, tem lepiéj! będziemy prędzéj wśród murów stolicy świata.

Ale konduktor dyliżansu jest najprozaiczniejszą w świecie istotą: zasiadł za stołem, kazał sobie podać czokolady i rozmawia z karczmarką o cenach osłów na ostatnim jarmarku w Ostii!

Chmara dzieci obległa jak zwykle dyliżans wołając na wszystkie tony: „Eccelenza! Principe! date mi qualche cosa, che muojo di fame!“

Tym razem nie dostaną odemnie ani bajoka: gniewają mnie ich krzyki, gniewa mnie flegma przewodnika dyliżansu, gniewają mnie jarmarki w Ostia i wygórowane ceny tego zwierza, do którego w téj chwili przyrównywam w myśli kończącego ogromny kufel czokolady konduktora.

Wstał nareszcie, zapalił cienkie a długie Virginia, siadł w kabrjolet dyliżansu, i krzyknął stentorowym głosem na postyljona „avanti!“

Ruszył ciężki dyliżans z miejsca, wsunęliśmy się wszyscy w głąb powozu i głuche milczenie zastąpiło dość ożywioną poprzednio pomiędzy kilku Włochami rozmowę. Usposobienie w jakiem sam byłem, sprawiło, iż milczenie to wziąłem za przejęcie się uroczystą chwilą poprzedzającą wjazd do miasta cudów, do pomnika świętości i wiary; gdy tymczasem niezawodnie żaden z nich nie poczuł w piersi swojéj mocniejszego uderzenia serca, nie wzniósł myśli w sfery wyższe, nadziemskie. Zaledwie jeden i to najrozsądniejszy, dumał o korzystnym obrocie swych interessów, ze dwóch o żywych oczach jakiéj Luizetty lub Olimpji, a reszta oddając się ulubionemu od Włochów dolce farniente, które jest stanem biernym, ni snem ni jawą, ni życiem ni śmiercią — nie myślał o niczem.

Kilka chwil jeszcze toczył się nasz dyliżans po żwirowéj drodze, wśród ogólnego milczenia podróżnych.

—Roma!—zawołał nagle wyjrzawszy przez okno powozu, siedzący naprzeciwko mnie Włoch, i wyciągnął rękę przed siebie.

Spojrzałem — wśród nagiéj przestrzeni pól nieuprawnych, dzikich obszarów, na jasnym lazurze włoskiego nieba, rysowało się sinoniebieskawe półkole niby ciało zgasłego słońca mijające naszą planetę... coś zagadkowego, tajemniczego, dziwnego:

Była to kopuła kościoła Świętego Piotra.

Zresztą gdzie tylko wzrok dosięgnąć zdołał — nic! Za nami zniknął Castel di Guido, przed nami ani śladu domów, wież, wieży-

(b) Rodzaj febry nadzwyczajnie uporczywéj i wyczerpującéj siły. Najpewniejszym sposobem uchronienia się od téj choroby bardzo powszechnéj w Rzymie, jest zmienienie zupełnie trybu życia do jakiego kto przyzwyczajony, strzeżenie się picia wody w miejscach niepewnych, jedzenia owoców, mianowicie fig w zbytniéj ilości, otwierania okien w nocy, nie wychodzenie na powietrze zaraz po deszczu gdy słońce dogrzewa, jakoteż zupełne wyrzeczenie się wszelkich trunków np. araku, wódki i t. p. Wino nawet które jest w ogólności bardzo lekkie, używać należy w małéj ilości. (Przyp. Aut.)

położyć *upiękniać*. Kiedy *upiększać* znaczy przystrajać ze złym smakiem, a upiękniać jest to dodawać prawdziwéj piękności. Nie będę się zapuszczał w dalsze wyliczanie tych tak często zdarzających się grzechów gramatycznych, lecz słów jeszcze parę dorzucę o cudzoziemcach zakradających się do naszéj mowy. Przeminął czas, w którym wpływ francuzczyzny był dla nas i dla języka niebezpiecznym. Dziś nikt myśląc po francuzku nie napisze, jak się tego dopuścił Stanisław Potocki, »*uważa go pod innym dniem* i nikt nie przetłómaczy z listu p. Sevigné *jetez la langue aux chiens. Rzuć psom język*. Lecz za to ileż wcisnęło się do naszéj mowy wyrazów i wyrażeń obcego pochodzenia. Czemu dziś mówią *wyjść za mąż, mówić na ucho*, kiedy zawsze mówiono i pisano *pójść za mąż, mowić do ucha*. Czemu przyjmujemy owe w kuźniach germańskich wykute wyrażenia.« Wypośrodkowanie, wystosunkowanie i t. d.?

Niech nikt nie mówi, że krytyka poniżyła by się zajmując się tego rodzaju błędami, owszem wykazywać je i ścigać powinna, gdyż takie uchybienia dotykają samego organizmu naszéj mowy, a mowa każdego narodu objawia jego duszę i charakter.

Nim zakończę dzisiejszą rozmowę dodać winienem że doszło już do nas dzieło p. Edmunda Stawiskiego ogłoszone drukiem u was pod tytułem: *Poszukiwania do historji rolnictwa krajowego*. Za dziełkiem tém uprzedza już sam tytuł skromny *Poszukiwania*. Warto będzie obszerniéj nad niem się zastanowić, gdy się z niem dostatecznie obeznamy. Dziś ograniczym się na zapewnieniu, że jest tutaj z żywem zajęciem czytane.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A M E R Y K A.

Według ostatnich wiadomości z Stanów Zjednoczonych pod datą 2 Stycznia, prezydent rzeczypospolitéj oddał zupełną słuszność jener. Walker, przeciw komodorowi Paulding, ale i tego nie ganiąc surowo. Jest to zwykły system oszczędzenia obu stron w sporach między północą i południem. Nie znamy dotąd formy jaką p. Buchanan nadał swojéj decyzji, ale zapewne oparł ja na tem specjalnem przypuszczeniu, że jeśli wolno było stosownie do rozkazów wydanych przez gabinet Washington nie dopuszczać Walkerowi odpłynąć do Nicaragua, nie wolno było aresztować go skoro już przybył na miejsce swojego przeznaczenia.
(*Neue Preussische Zeitung*).

A N G L J A.

Londyn 21 Stycznia. Wszystkie druchny xiężniczki Wiktorji, pochodzą z krwi królewskiéj, a mianowicie: córka xięcia Richmond, lady Cecylja Lennox przez rodziny Gordon, Mordaunt, Howard i Mowbray od Tomasza Brotherton, syna Edwarda Igo; córka xięcia Newcastle lady Susan Pelham Clinton, przez rodziny Stanhope i Beaufort od Jana of Gaunt, a ze strony macierzyńskiéj przez rodzinę Hamilton od Jakóba IIgo króla szkockiego; córka margrabiego Abercorn, lady Katarzyna Hamilton, także przez rodzinę Hamilton od Jakóba IIgo, a przez rodzinę Gordon od Tomasza Brotherton syna Edwarda Igo. Córka hr. Dunmore, lady Susan Murray przez rodzinę Hamilton od Jakóba IIgo szkockiego, a przez rodziny Clifford i Stanley od xiężnéj Mary Suffolk córki Henryka VII króla angielskiego; córka hr. Derby lady Emma Stanley od Henryka VIIgo i Plantagenetów; córka hr. Clarendon, lady Constance Villiers, przez rodziny Parker, Seymour i Wentworth, także od królów z rodziny Plantagenetów; córka hr. Gainsborough lady Wilhelmina Noel, przez rodziny Noel i Wentworth z téjże linji krolów; córka owdowiałéj hr. Sefton, lady Cecile Molineux przez rodziny Harrington, Grafton i Beaufort od Jana of Gaunt.

— Sir Henry Marsham Havelock, najstarszy syn jenerała Havelock, kapitan w armji wschodnio-indyjskiéj, został wyniesiony do godności baroneta, ktory to stopień i owdowiała jego matka ma sobie przyznany. Nominacja ta musiała zostać ponowioną, ponieważ jenerał Havelock, umarł w Allumbagh niedaleko Lucknow, dniem pierwéj, niż ta nominacja została ogłoszoną w *Gazecie londyńskiéj*.

— Nie potwierdza się bynajmniéj, żeby hr. Persigny w imieniu rządu francuskiego podał notę w przedmiocie wychodców; owszem zapewniają, że rząd francuski posunął umiarkowanie, aż do pozostawienia ocenienia tego faktu, prawości rządu Królowéj Wiktorji.

To zapewnienie atoli nie zgadza się z tem, co mówi *Times* w drugiem wczorajszem wydaniu. Dziennik ten podaje za zupełną pewność, że rząd francuski zażądał od gabinetu St. James, wygnania pięciu wychodców, z których jeden czy dwóch włochów. a reszta francuzów.

Ostatnie wiadomości z Indji są w ogóle pomyślne. Komunikacja między Bombay i Kalkutą jest przywrócona i ważne zwycięztwo zostało odniesionem nad powstańcami przez pułkownika Seaton, który dowodził w Delhi. Powstańcy stracili 750 ludzi, cały obóz i 11 dział.

Z drugiéj strony jeden pułk stojący garnizonem w Bombay zbuntował się, i prawie cały dezerterował. Powód takiego postąpienia tych żołnierzy dla nas jest zupełnie niezrozumiały. Byli oni nam wiernemi wtenczas, kiedy powstanie narodowe było jeszcze w całéj swéj mocy, a teraz powstają, kiedy sprawa buntowników może być uważaną za upadłą. To zdaje się niedorzecznem. i inaczéj nie daje się tłómaczyć, chyba przez wpływ drugorzędnych okoliczności, które temu faktowi odejmują całą ważność. Albo to wojsko zostało oszukane pod względem stanu i widoków powstania, a przekonawszy się o prawdzie, rozproszy się, albo dało się wciągnąć do zapomnienia swoich obowiązków przez nadzieję wzięcia udziału w rabunku. Jak w jednym tak drugim razie dezercja jego nie pociągnie za sobą ważnych następstw.
(*Indépendance Belge*)

F R A N C J A.

Paryż 22 Stycznia. Nic dotąd nie możemy powiedzieć o projektach rządu napomykanych w mowie Cesarza i rozprawie pana Billault. Biega w tym względzie mnóstwo pogłosek, ale mało prawdopodobnych, i najstosowniéj będzie jak sądzimy czekać wypadków. Między innemi zapewniają, że dzienniki literackie mają składać kaucję 30,000 fr., przekonano się bowiem że rozprawy literackie niekiedy pokrywały wsteczne myśli stronnictw.

Więcéj pewném zdaje się, że ciału prawodawczemu zostanie przedstawiony projekt prawa, według którego każdy kandydat występując do wyborów, winien będzie złożyć przysięgę na konstytucję. Dziś nawet dodają, że projekt ten jest już w radzie stanu. Niektórzy posuwają się jak sądzimy za daleko, dodając że przysięga ta wymaganą będzie nietylko od kandydatów ale nawet od wyborców.

Co do zamachu 14go b. m., biegają dziś wieści, że śledztwo podobno wykrywa coraz większą rozciągłość téj zbrodni. Mówią o powstaniu które miało wybuchnąć jednocześnie z zamachem.

Pięć rewolwerów znaleziono przy wymienionych już oskarżonych. Dwa z nich kupione były w Paryżu u pana Devisme, trzy inne w Londynie u puszkarza nazwiskiem William Frantes. Gomez jednocześnie przybył do Paryża z Pierrim, z którym połączył się w Lille, którą to drogą udali się dla zmylenia policji belgijskiéj i francuzkiéj.

Wysłano do Londynu ajentów dla kierowania poszukiwania w przedmiotach tyczących się zamachu. Biega także wieść, może to tylko wznowienie dawnych pogłosek, o nowéj organizacji policji francuzkiéj.

W sprawach zagranicznych widnograg rozjaśnia się na wszystkie strony. W kwestji Xięztw przygotowuje się zgodne załatwienie. Żegluga na Dunaju zdaje się że także nie przedstawi powodów do starcia.

Tylko między Piemontem i Neapolem, kwestja statku *Cagliari* może wywołać nieco zatargów, rząd sardyński bowiem domaga się oddania tego statku, a rząd neapolitański nie zdaje się chcieć przystać na to.

Nowy batalion piechoty morskiéj został wysłany z Tulonu do Chin.

Mówiono dziś, że jenerał Changarnier i inny jeszcze jenerał wygnany, mają powrócić do Francji. Pierwszy osiedla się na południu. (*Indep. Bel.*)

— Piszą z Hannoweru 18 stycznia: Śledztwo z powodu zamachu paryskiego z dnia 14 stycznia aż do nas dosięgło. Pewien negocjant p. Sch., który przejeżdżając tędy w dniu 14tym stycznia w południe, mówił o zamachu paryzkim jako fakcie już spełnionym, był dziś z tego powodu badany w policji. Badano także bankiera L., ponieważ ów negocjant wymienił go jako mogącego za niego poręczyć, ale pan L. oświadczył, że żadnych stosunków z tym cudzoziemcem nie ma.

Dowiadujemy się z prywatnego listu z Bruxeli pod wczorajszą datą: Wczoraj wieczorem wskutku zamachu paryzkiego, wychodca francuzki pan F. został aresztowany, ale po krótkiem przesłuczek wspaniałego Rzymu, który taił się jeszcze w mgłach oddalenia; do koła pustynia dzika, ponura, opuszczona -- bez ruchu, życia, bez ludzi. Nic — tylko wśród błękitu niebios wznoszące się półkole kopuły kościoła Świętego Piotra!

Jeżelim przed godziną jeszcze narzekał na obszerne przestrzenie które nas od odjazdu z Civitta Vechia otaczały, teraz nie chciałbym ich zamienić na najwięcéj urozmaicone obrazy. Jak świętem, jak wielkiem uczuciem napełnia serce chrześcijanina widok matki kościoła, która sama jedna ukazując się na błękicie niebios, błądzącemu wśród pustych obszarów, zniechęconemu bezbarwnością świata wędrowcowi, powiada: „tam jest cel do którego dążyć powinieneś!“

I wlepiłem wzrok w jasno-błękitne półkole, które rosnąc i ciemniejąc w miarę naszego zbliżania się do starożytnego grodu, zdało mi się być tarczą osłaniającą skołataną nieszczęściami głowę pielgrzyma, przed burzami świata.

Za godzinę cienie nocy zakryły wszystko; towarzysze moi spali snem sprawiedliwych, a konduktor opatrzywszy zapały u pistoletów, wołał coraz częściéj na postyljona: „Avanti! avanti!“

O saméj północy stanęliśmy przed bramami Rzymu.

Nie — czuję iż niepodobna mi zacząć opisu pobytu naszego w Rzymie, od kreślenia różnych drobnych wydarzeń, które zaraz na wstępie do nowego, nieznanego miasta lub kraju uderzają przywykłą do innych scen wyobraźnią podróżnika. Czyniłem to w Wenecji i Florencji; czyniłem to gdy mi brzmiała w uszach wesoła barkarolla lub krzykliwy głos szarlatanów, gdy mi w myśli migał różnobarwny tłum masek, gdy mnie dochodził choć zdala żartobliwy monolog tyle rozumnego choć pod błazeńską szatą ukrytego pulcinella. Za chwilę wrócę zapewne do drobiazgów powszedniego życia, ażeby nie odstąpić od lekkiego toku niniejszego opowiadania, któremu w skromnych „Notatkach“ nie wolno przybierać się w togę uczoności, a tém mniéj przypinać skrzydeł poezji.

Nazajutrz więc po naszym przyjeździe, kiedy jeszcze Cezary L. spoczywał po trudach podróży, ubrałem się szybko, i wziąwszy dorożkę, kazałem jechać do kościoła Świętego Piotra. Jakaś siła nieznana, siła która wczoraj trzymała przez dwie godziny mój wzrok wlepiony w półkole kopuły rysujące się na widokręgu niebios, ciągnęła mnie w to święte miejsce. Krzyż umieszczony na szczycie kopuły w którym odbijały się wtedy promienie wschodzącego słońca, był dla mnie magnesem, jasność bijąca z niego cudownym znakiem wezwania; nie widziałem nic tylko ów potężny kolos rosnący ciągle w moich oczach w przerażające wielkością rozmiary, nie słyszałem nic w około siebie tylko odgłos dzwonów...

Trafiają się w życiu człowieka chwile tak silnych wrażeń, odbłyski drugiego świata tak nowe, tajemnicze, nieznane; iż gdyby one przestały być atomem czasu, gdyby przemieniły się w miesiące, dnie, a może nawet i godziny, życie doznającego wrażeń znacznym by uległo zmianom. Ale to są tylko chwile, drobne krótkotrwałe chwile, które błysnąwszy nagle światłem przestrogi lub natchnienia, ukazawszy w przelocie drogę którą iść mamy, nikną w pomroce powszedniego życia; a człowiek porwany wirem świata, otoczony zewsząd grubym materjalizmem, nie pomyśli więcéj o nich, lub co najwięcéj zachowa w pamięci jako ubiegłe wspomnienia. (d. c. n.)

chaniu, w godzinę potém wypuszczono go na wolność. Dziewczyna jedna która dawniéj służyła u Pierrego w Londynie a obecnie u jednego tutejszego mieszkańca, została pod eskortą ajentów policji wysłaną do Paryża. Będąc w Bruxelli Pierri, namawiał ją znowu do służby, ale ona nie chciała. Dziewczyna ta może dać ważne objaśnienia względem Pierrego. Między innemi powiada ona, że będąc w służbie u niego, była świadkiem bardzo gwałtownéj kłótni w jego mieszkaniu między Orsinim i Mazzinim, w któréj pierwszy ostatniemu ostremi słowami wyrzucał brak energji i powiedział że on jest tylko dobry do gadania, ale do żadnego czynu niezdolny. (*Neue Pr. Zeit.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 20 Stycznia. Dzisiejszy *Independente* proponuje zbierać składki między wszystkiemi włochami dla złożenia adresu Cesarzowi Napoleonowi III, i bukietu kwiatów Cesarzowéj Eugenji.

Izba reprezentantów po wysłuchaniu mowy pana Cavour na korzyść śledztwa parlamentowego zatwierdziła tę zasadę, Środek i lewa strona z małemi wyjątkami głosowały z gabinetem. Prawa zaś przeciw niemu. Dziś rozpoczną się rozprawy nad szczegółami. Ułożono się, że kommissja śledcza wybieraną będzie przez Izbę sekretnem głosowaniem.

Marszałek Latour umarł w 85 roku życia. Był on kawalerem orderu Zwiastowania, senatorem, komandorem i kawalerem najznakomitszych orderów zagranicznych. W ciągu długiego zawodu swego pełnił najwyższe urzędy. Dziś odbędzie się uroczysty pogrzeb zmarłego.

Nie mamy dotąd potrzebnych szczegółów względem źródła zawichrzeń w Ankonie. Według genueńskiego *Corriere Mercantile* poruszenie rozpoczęło się ukazaniem dwóch łodzi w pobliskości portu. Te dwa statki zmieniając nagle kierunek skierowały się ku punktowi, w którym podobno wylądować miało 120 ludzi. Mówią że te statki przybyły jeden z Korfu, drugi z Malty. Władza miała wysłać siłę zbrojną ku miejscu wylądowania i znaleziono wielu powstańców, którzy wysiedli na ląd. Garnizon austrjacki z łatwością przytłumił to zawichrzenie.

Te szczegóły podaje wspomniony dziennik. *Gazeta del Popolo*, mówi także ale tylko jak o pogłosce, o zamachu przedsięwziętym w Ankonie przez 200 mazzynistów, którzy według jednych wyprawili się z Malty, a według drugich od brzegów tunetańskich. Część tych ludzi została zabitą, a część schwytaną przez garnizon austrjacki.

Listy z Rzymu 19 b. m. nie potwierdzają tych wiadomości i zachowują zupełne milczenie co do poruszenia jakie miało miejsce w Ankonie. (*Neue Preussische Zeitung*).

O SĄDZIE KONFEDERACJI GENERALNEJ OBOJGA NARODÓW

od roku 1773 do roku 1775.

(Dokończenie.)

Komplet powyższy uznany jednak wkrótce został za niedostateczny, okazała się potrzeba wyboru większéj liczby konsyljarzy, jakoż przy otworzeniu sądów 9 lipca, komplet ogólny wszystkich członków wraz z poprzedniemi wynosił 39, oraz dwóch instygatorów, pisarza, dwóch sekretarzy i regenta kancellarji. A choć dziewięciu członków i dwóch marszałków lub ich zastępców wyznaczonych było do utworzenia wymaganego kompletu, jednak na każdem posiedzeniu w komparycji, znajdujemy ich daleko więcéj każdodziennie zamieszczonych.

Większa połowa konsyljarzy, sądu generalnéj konfederacji w czasie uchwały sejmowéj 11 kwietnia 1775 roku, przeszła na sędziów sądu sejmowego wówczas postanowionego (vol. leg. 8. f. 23).

Przed samem otworzeniem sądu generalnéj konfederacji wydany został pod dniem 8 lipca 1773 roku uniwersał do ziemstw i grodów, tak w Koronie jak w Litwie, zalecający sądzenie i sądy w kadencjach prawem opisanych, który wydany został przez marszałków. W uniwersale tym powołano się na akt konfederacji i wymienienie spraw które pod jéj sąd przychodzić miały; wszystkim zaś sądom i sędziom, którzyby bądź przez niewypełnienie jéj uchwały, bądź przez niechęć lub inny jaki powód, zaniechały sądzenia sprawy, któraby do ich rozpoznania należała, zagrożono pociągnieniem do odpowiedzialności, jako akt ordynacji sądu tejże konfederacji (o czem wspomnieliśmy wyżéj) przepisał.

Wprowadzony w bieg wymiar sprawiedliwości sądu questionis, uznał potrzebę zmiany, czyli raczéj dopełnienia niektórych przepisów ordynacji. I tak: gdy sprawy o wypędzenie i zajęcie dóbr, z natury swéj przed niemi sądzone były być winny, a ich rodzaj wymagał ustanowienia oddzielnego regestru, uchwalono więc takowy 2 września 1773 roku.

Z rodzaju spraw, przychodzących pod zawyrokowanie sądu generalnéj konfederacji, widziemy, że z takowych według dawniejszych praw, jedne przechodziły zwykle pod decyzję sądów sejmowych, a drugie pod wyrok trybunałów koronnych. Przy zawiązaniu się konfederacji narzekania szlachty zebranéj, na zatamowanie prędkiego wymiaru sprawiedliwości, z powodu nagromadzenia spraw, wywołały ustanowienie takiego sądu mięszanego, któryby zadosyć uczynił potrzebie ogólnéj. Gdy jednak sąd utworzony, już zaradził w znacznéj części téj potrzebie odsądzeniem znamienitéj liczby spraw, a przez pół roku nie agitujący na ówczas trybunał koronny, otworzywszy zwykłą kadencję w Piotrkowie, zaczął sądzić sprawy, wówczas generalna konfederacja, pod dniem 25 czerwca 1774 roku, wydała do ziemstw i grodów uniwersały téj treści,

„że gdy otwarcie trybunału, zostało zapowiedziane, przeto generalna konfederacja, zawiadamiając o tém województwa, ziemie i powiaty, oświadcza iż na przyszłość sądzeniem spraw trybunałom, ziemstwom i grodom właściwych, jak niemniéj z apelacji do sądu jéj przyszłych zatrudniać się nie będzie, a wszystkie przyszłe do niéj sprawy z apelacji do trybunałów odsyła. Sprawy zaś już rozpoczęte lub w biegu będące, miały być sądzone przez nią. Zachował sobie sąd konfederacji do rozpoznania, sprawy o naruszenie publicznéj spokojności, zamachów przeciw niemu, lub osobom do składu jego należącym, albo niewykonywającym dekretów konfederacji. Odtąd już nowe sprawy z appelacji nieprzychodziły, a trybunały i sądy ziemskie i grodzkie takowe roztrzygały.

Jednak sąd generalnéj konfederacji aż do końca miesiąca marca 1775 zajęty był ciągle rozstrzyganiem spraw rozpoczętych. W kwietniu tegoż roku uchwalono na sejmie postanowienie sądu sejmowego, tego właśnie o jakim mówiliśmy na początku. Do niego przeszły attrybucje sądu *questionis*, a w tymże czasie (1775) ogłoszono *poprawę ordynacji trybunału koronnego*, (konst. 1775 vol 8 f. 61), który wprzód jeszcze bo od 1 września 1774 rozpoczął kadencję w Lublinie. (*)

Kończymy naszą wzmiankę o sądzie konfederacji generalnéj, wspomnieniem, że akta tegoż sądu a mianowicie wyroki; w dwóch wielkich bo do 3000 kart zawierających, spisane księgach, obejmują nader wiele ciekawych rzeczy dotyczących prawodawstwa i jego dziejów w Polsce, gdzie wiele tłomaczeń, prawa i jego procedury, nie jednoby znalazło wyjaśnienie lub sprostowanie o jakich później w niektórych razach decydowała rada nieustająca. Ale rada ta nie objęła wszystkich wypadków, jakie wątpliwość prawa w samym biegu podaje.

Sąd więc konfederacji generalnéj, jako podobny, o jednak różny od sądów sejmowego i trybunalskiego, których posiadał attrybucje, winien w historji prawa polskiego, zająć swoje miejsce.

Leopold Hubert.

(*) Vide wyroki i zap. tryb. kor. Piotrk. i Lub. z r. 1773—1775.

ROZMAITOSCI.

Dziennik *Giornale di Roma* oblicza wartość wypłynionym roku z państw kościelnych wywiezionych starożytnych i nowoczesnych obrazów i posągów na 408,485 szkudów, zatém o 117,146 szkudów więcéj jak w roku 1856 roku. Ileż to do nas tą drogą weszło mniemanych arcy-dzieł podrobionych.

— Nowo-odkryta o 5 mil od Rzymu odległa Bazylika, była wystawiona pod wezwaniem Sgo Szczepana w VItym wieku. Już odkopano sześć słupów przecudnéj roboty z kosztownego kamienia *verde antico*, równie jak i rozmaite napisy.

DONIESIENIA.

Wyszedł Nr 4 **Ruchu muzycznego** i zawiera: Kilka myśli z powodu artykułu pana Bartelesa p. Wł. Stelmasiewicza.— Wieczór muzykalny w wielkiéj resursie.— Korrespondencja ze Lwowa. — Przypomnienie Jakóba Niedzielskiego.—Widowiska w Ameryce (ciąg dalszy).— Nowości krajowe i zagraniczne. (Nr. 37—1.)

Dyrektor drogi żelaznéj Warszawsko-Wiedeńskiéj. — Zawiadamia, że na dzierżawę bufetów na stacjach: Pruszków, Grodzisk, Radziwiłłów, Łowicz, Płyćwia, Rogów, Kokiciny, Baby, Gorzkowice, Kłomnice, Częstochowa, Poraj, Myszków, Łazy i Ząbkowice, przyjmowane będą w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj w Warszawie do dnia 29 stycznia (10 lutego) do godziny 11éj przed południem deklaracje opieczętowane z napisem: „Deklaracja na dzierżawę bufetu na stacji drogi żelaznéj (wyszczególnić stację“), które w terminie oznaczonym, w obec podających, jeśliby którzy z nich osobiście się zgłosili, otworzonemi zostaną. Do deklaracij dołączone być winny vadia na dzierżawę bufetów na stacjach: Pruszków w kwocie rs. 20 Grodzisk rs. 50, Radziwiłłow rs. 20, Łowicz rs. 30, Płyćwia rs. 15, Rogów rs. 30, Kokiciny rs. 100 Baby rs. 20, Gorzkowice rs. 25. Kłomnice rs. 25, Częstochowa rs. 75, Poraj rs. 20 Myszków rs. 30, Łazy rs. 20, Ząbkowice rs. 25. Vadia nie utrzymujących się przy dzierżawie bufetów, w dni 8 po otwarciu deklaracij zwrócone zostaną. Warunki dzierżawy przejrzane być mogą każdodziennie, wyjąwszy świąt i niedzieli od godziny 10éj z rana do 2éj z południa, w biurze drogi żelaznéj na stacji głównéj. — Warszawa dnia 14 (26) stycznia 1858 r. — *Rosenbaum.* (Ner 36.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Celiński Konst. oby. z Paprotni nr 634, *Komierowski* Mich. ob. z Klembowa nr 584, *Marylski* Eustachy sędzia pokoju z Xiążenic nr 476, *Ostrorog* Zyg. obyw. i *Prażmowski* Włodzi. ob. z Kry nr 570, *Skarzyński* Edm. ob. z Popowa nr 586, *Wodzyński* Józef ob. z Zaborówka nr 584, *Ilowiecki* Józef oby. z Poznania nr 2425, *Jaruntowski* Felix ob. z Bydgoszczy nr 584, *Wierusześki* Fran. ob. z Poznania nr 411, *Zagajewski* Józef xięgarz z Lwowa nr 601.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Xiądz Benjamin *Szymański*, Biskup djecezji Podlaskiéj do Janowa, Jenerał-major świty J. C. MOŚCI *Gecewicz* do Krasnegostawu, hr. *Starzeński* Kazimierz, kamerjunkier dworu J. C. MOŚCI marszałek szlachty gub. Augustowskiéj do Pietkowa, *Dembowski* Józef oby. do Pultuska, *Horodyjski* Jul. ob. do Lublina, *Łempicki* Eug. obyw. do Głogowa, *Ostrowski* Alex. obyw. do Maluzyna, *Potocki* Henryk hr. do Chrząstowa, *Prendowski* Józef ob. do Mircza, *Proszyński* Józef obyw. do Lublina.

—

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 251, wyjechało 287.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

dnia 27 Stycznia 1858 roku.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Pół-imperjały rossyjskie			—	—	5	53
Dukaty hollenderskie nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			90	70	—	—
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	85	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
〃 〃 lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
〃 〃 〃 procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			112	4	—	—
〃 〃 〃 z roku 1855			—	—	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			—	—	—	—
Wexle z dnia 25 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	101	25	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
〃	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	154	50	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	85	—	—
Moskwa	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	—	—	—	—
〃	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	81	—	—	—
〃	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	98	10	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 30
od listów zastawnych kop. 5 5/6
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 4 5/6

TEATR WIELKI. Dziś: *Marja de Rohan.—Tańce perskie.*

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Przebudzenie się lwa.—Pani Bertrand.*

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Ner 479.

Do dzisiejszego Nru Kroniki, dołącza się *Przeglądu Rolniczego, Przemysłowego i Handlowego* Numer 4ty.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 16 (28) Stycznia 1858.— Starszy Cenzor, F. *Sobieszczański*